

Bałwas, Marek

Jak mówić dziś do młodzieży na rekolekcjach?

Warszawskie Studia Pastoralne 7, 105-113

2008

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ks. Marek Bałwas*

Jak mówić dziś do młodzieży na rekolekcjach?

Pragnę przedstawić, w jaki sposób głoszę rekolekcje dla młodzieży w dzisiejszych czasach. Słowa te są poparte już kilkunastoma seriami rekolekcji, które głosiłem na terenie całej Polski w dużych miastach i małych wioskach. Oddźwięk tych rekolekcji jest niesamowicie pozytywny, co zastało wyrażone w opiniach młodzieży, które otrzymałem w setkach e-maili Wielką pomocą w zrozumieniu języka młodzieży jest dla mnie Internet. Tam bowiem spotykam się z nimi na popularnym serwerze fotka.pl, gdzie założyłem stronę i tam rozmawiam z młodymi ludźmi. Tam jest im o wiele łatwiej otwierać się, mówić o problemach, kłopotach, nieprzyjemnych doświadczeniach, bo czują się tam anonimowo, ale są prawdziwi, nie muszą grać ani udawać, stają się odważni i szczerzy wręcz „do bólu”. Opiszę, jak wyglądają moje rekolekcje, by podzielić się na koniec jedną z wielu opinii młodych ludzi, które otrzymuję po rekolekcjach.

Ksiądz lat 37 wyjeżdża do nich na wózku inwalidzkim... Połowę mam załatwione; powiedział za mnie wózek – ten człowiek, co

* Ks. Marek Bałwas (ur. 2.05.1970 w Turku) ukończył ZSZ w zawodzie ślusarz mechaniczny; technikum dla pracujących w zawodzie technik budowy maszyn; pracował w oddziale kolei górniczej w KWB „Adamów” w Turku, będąc ministrantem w latach 1978-1991. W 1998 r. kończył WSD we Włocławku z tytułem mgr. katechetyki za pracę pt. „Biblijna idea przykazania miłości we współczesnej katechezie polskiej na podstawie wybranych podręczników katechetycznych”. Pracował jako wikariusz w parafii Tuliszków w latach 1998-2002 oraz w parafii św. Jana Chrzciciela we Włocławku od 2002 r. do chwili wypadku w lutym 2003. Był kierownikiem Pieszej Pielgrzymki Włocławskiej na Jasną Górę w 2002 r. Ukończył studia licencjackie z teologii duchowości na UMK w Toruniu. Obecnie rezyduje w Domu dla księży niepełnosprawnych i emerytów im. Dobrego Pasterza w Ciecchocinku.

ma do nas mówić, coś przeżył... czegoś doświadczył... zobaczymy co powie... Cze!!...

Cze All!!!!... Się ma!!!!... (hihi)... Ello!!! (HAHA!!)... Ello Zio-male!!!!

Uśmiech całego kościoła młodzieży... napięcie pękło... swój człowiek...!!!

Hmmm, no tak, myślicie sobie, skąd ten ksiądz zna nasz język??? Nic prostszego. Przygotowując się na te rekolekcje, wszedłem sobie na czat „nastolatki”, nie powiem Wam z jakim nickiem byście mnie następnym razem nie wyczaili i kukam sobie o czym Wy tam klikacie!!! A tam czytam:

cze, kto poklika????? Elloooo poklikjcie ze mną!!!! Kto pogada?????

Nick „dwie laski”: cze chłopaki kochamy was!!! Myślę sobie Oni wszyscy wchodzą tutaj po to, aby z kimś pogadać... a rekolekcje to jest taki czas, że można pogadać... z Panem Bogiem!!! Może jesteś zdziwiony że mam taką propozycje dla Ciebie, ale to najlepsza propozycja na te dni. Macie wolne od szkoły, możecie robić co chcecie, ale skoro już tutaj przyszlście to czegoś szukacie... może niekoniecznie szukasz Pana Boga... ale nie martw się On Cię znajdzie, może na tych rekolekcjach właśnie... może to będą zupełnie inne rekolekcje niż wszystkie te, na których byłeś do tej pory w życiu. Potrzeba tylko jednego... masz wybór, jesteś wolny... możesz posłuchać tego księdza na wózk, może zmieni się Twoje życie lub... możesz zamknąć swoje uszy na jego słowa i powiedzieć sobie, i Panu Bogu – teraz jeszcze „nie”, nie tym razem Panie Boże, nie otwieram swojego serca, niech on sobie gada ja nie słucham... możesz tak zrobić... tylko proszę, skoro nie masz ochoty słuchać to chociaż nie przeszkadzaj innym. Twój kolega ma ochotę słuchać, Twoja koleżanka już otwiera swoje serce na słowo więc tylko zrób tyle... nie przeszkadzaj...

Pierwszy dzień rekolekcji nosił tytuł bardzo prosty, ale jakże ważny dla młodzieży i niesamowicie wymowny – Miłość.

Na jakim czacie jest najwięcej ludzi? Oczywiście, że na czacie „sex”. Czego tam szukają ludzie? Czy seksu? Oczywiście że nie!!! Szukają tam Miłości, tylko im się miłość z seksem pomyliła. I dlatego tak wiele zranionych ludzkich serc, tak wiele zniszczonych i porzeczonych związków, bo zamiast miłości dali się splątać grą, która ich wprowadziła w grzech. Gdyby zapytać o definicje miłości to byłoby ich dużo. Często można wyróżnić trzy rodzaje miłości: Miłość „jeżeli”, miłość „ponieważ” i miłość „kropka”. Każdy z nas te rodzaje miłości przeżywał, aktualnie przeżywa lub pragnie przeżyć. Miłość „jeżeli” mówi: jeżeli spełnisz nasze oczekiwania, jeżeli zmienisz sobie towarzystwo, będziesz miał naszą miłość itp. A najgłupsze z tego jest to: jeżeli mnie kochasz to chodź ze mną do łóżka. To totalny dowód na egoizm, a nie na miłość.

Druga miłość, miłość „ponieważ” mówi: kocham Cię ponieważ jesteś ładna, kocham Cię ponieważ jesteś przystojny itp. Ten rodzaj miłości jest lepszy od miłości „jeżeli”, ale to nie jest ten rodzaj jakiego chcielibyśmy wszyscy doświadczyć.

Miłość, której wszyscy pragniemy to miłość, która mówi: Kocham Cię, „kropka” takim (taką), jakim (jaka) jesteś. Ta miłość jednak ma swoje źródło w Bogu, bo od Boga możemy się nauczyć takiej właśnie bezinteresownej miłości. Miłość jest tylko wtedy piękna, jeżeli jest czysta...

Nie może być mowy o pięknej miłości, która prowadzi do grzechu lub o miłości, z której wyrasta grzech. Jeżeli zdarzył się grzech w Waszej Miłości to jeszcze nie wszystko stracone. Wiecie już jak to jest, więc teraz zrezygnujcie ze współżycia, by okazało się czy to jest miłość taka piękna, czysta czy tylko miłość ciała. Jeśli on kocha Ciebie to będzie potrafił uszanować Twoją decyzję o życiu w czystości. Jeśli jednak kocha Twoje ciało to będzie zły, będzie się burzył, będzie miał na ciebie nerwy. Co Ty znów wymyśliłaś nasłuchiwałaś się księdza na rekolekcjach... Ja chcę współżyć i w tym momencie pokazuje Ci czy kocha Ciebie czy Twoje ciało. Mojej przyjaciółce Netce to się udało... i teraz żyje w czystości już ponad półtora roku. Więc jednak można... Na współżycie będziecie mieli całe życie więc po co teraz grzeszyć? Już oboje wiecie jak to jest więc dlaczego nie zrezygnować z tego dla wspólnego dobra? Dla wspólnej czystości? Nie

jest prawdą, że przed ślubem trzeba go wypróbować, bo kota w worku się nie kupuje... więc go próbujesz... nie pasuje więc następnego... i kolejnego i taka „kociara” się z Ciebie robi... A Ty spodnie dla swej kobiety bracie noś i nie ściągaj ich byle gdzie. Zwykły „kundel” mieć może przygód sto, facet z jajami wierny jest... Bóg dał nam seks, jak śpiewa Tomasz Żółtko, byś miał kobietę jedną, żebyś ją tulił czule. Bóg dał nam seks, byś kochał swoją żonę, więc nie bądź bracie głupkiem, w zdradzie szczęścia brak. Piękna miłość, piękne życie... jesteś odpowiedzialny za swoje życie. Twoje życie kształtujesz swoimi wyborami. Jak będziesz miał w życiu dobrze to będzie to twoja zasługa, a jak sobie narobisz w życiu gnoju, to też raczej możesz sobie za to podziękować. Tak jak w *Małym Księciu* rozmowa lisa z księciem, który zakochał się w róży. Twoje życie można porównać do takiej właśnie pięknej róży, która może być sztuczna, zawinięta w papier (pod kloszem), złamana, podeptana, sucha, lub piękna, nietknięta... jakie jest a jakie może być Twoje życie??? Możesz to zmienić... Z Jezusem wszystko jest możliwe... bo Jezus to nie figurka pozabawiona mocy!!! Jezus z Nazaretu to potężny Bóg, posiadający moc do zmiany życia każdego człowieka. Również Twoje życie może zmienić, jeśli tego chcesz i jeśli Jemu na to pozwolisz!!! Jezusa można spotkać tylko na jednej drodze... na Drodze Krzyżowej więc teraz pójdziemy za nim... niosąc każdy swój krzyż, wpatrując się w Jezusa, który uczy nas jak mamy nieść krzyż swojego życia. To droga krzyżowa pokazuje nam szczyt miłości... to najpiękniejszy dowód Miłości jaki Bóg nam zostawił.

Tak mocno Cię pokochał... aż do śmierci. Miłość Boga jest tak wielka, że nie jesteś nawet w stanie sobie jej nawet wyobrazić!!! Jest o wiele większa niż Twój grzech!!! W chwili śmierci Pana Jezusa ziemia zadrżała i skały zaczęły pękać, krzyż na Kalwarii powinien był upaść, bo nie był tam mocno osadzony, nie był wmurowany. Jak jest trzęsienie ziemi to wszystko się wali... Może i Twoim życiu nastąpiło takie trzęsienie ziemi, świat Ci się zawalił, chłopak (dziewczyna) Cię zostawił(a), zdradził(a), małżeństwo się rozpadło lub rozpadła, dopadła Cię choroba, może śmierć kogoś bliskiego, zawiedli Cię przyjaciele, oszukali najbliżsi, może zatrzęsała się ziemia Twojej wiary, może będzie taki dzień kiedy wszystko zacznie się sypać, walić

na łeb na szyję... Właśnie wtedy spójrz na krzyż!!! On trwa niewzruszenie w całym tym trzęsieniu, bo krzyż jest symbolem Miłości Bożej do świata. Miłość Boga nie pada, nie ustępuje nigdy!!! Nie opuszcza Ciebie, choć Ci się wydaje, że Bóg Cię opuścił, przeżywasz ciemną noc zmysłów, bo Bóg nie mówi, wydaje Ci się, że nie słucha, nie znajdujesz żarliwości w Twojej modlitwie, przestajesz się modlić, chodzić do kościoła, wierzyć. Kiedy wszystko się rozpadła spójrz na krzyż!!! Miłość Boża to Miłość Boga który powierzył się za Ciebie, to jest najdoskonalszy znak Bożej Miłości!!! Bo wiesz kto powinien wisieć na krzyżu??? Ty!!! Za Twoje grzechy!!! Ale wisi na nim Jezus, który dał się przybić do krzyża tylko z jednego powodu... z miłości do Ciebie... wisi na krzyżu zamiast Ciebie!!! Tak bardzo Cię ukochał!!!

Drugi dzień rekolekcji rozpoczynałem od słów:

„... dzisiaj jest pierwszy dzień z reszty Twojego życia...

... chyba że, jest to dzień Twojej śmierci.”

To bardzo mocne słowa, docierające do głębi serca, poruszające najgłębsze jego zakamarki. Po tych słowach następuje przedstawienie wizji piekła według *Dzienniczka św. Faustyny Kowalskiej*. Kolejne przedstawienie to wizja św. Faustyny dotycząca dwóch dróg. Każdy z nas ma możliwość wyboru drogi życia, jaką chcemy iść. Może to być droga usłana kwiatami, pełna muzyki i różnych przyjemności prowadząca do otchłani piekielnej, może to być droga z cierpieniem, bólem ale prowadząca do raj... To nie znaczy że chrześcijaństwo to droga cierpiętników.

Ale to droga, na której krzyż jest elementem nieodzownym... i po takim życiu nagrodą jest radość wieczna w obecności Boga. Następnie rachunek sumienia... według dziesięciu przykazań. I szczerą spowiedź... taka bez zatajania grzechów, taka rozmowa z Przyjacielem... twarzą w twarz z Jezusem... gdy nie musisz się wstydzić, że popłyną Ci łzy, bo one właśnie Cię oczyszczają. Nie ma nic piękniejszego dla spowiednika niż łzy grzesznika gdy żałuje!!!! Tych łez w czasie tegorocznych spowiedzi widziałem bardzo wiele jak jeszcze nigdy dotąd w moim życiu i za to Wam dziękuję młodzieży kochana!!! Za wasze szczerą spowiedzi!!! To coś cudownego móc przeżyć

takie chwile i ich doświadczyć; być dłonią Boga, który pociesza i dotyka i przytula!!!

Kolejny, trzeci dzień rekolekcji był zatytułowany

Radość!!! I rzeczywiście takiej radości można było doświadczyć. Wielki powód do radości mieli wszyscy Ci, którzy przystąpili do sakramentu pokuty. W momencie przyniesienia darów zapraszałem wszystkich uczestników liturgii do podejścia do ołtarza. Wszyscy stawali tak blisko wokół mnie, by mogli zobaczyć z bliska jak wielkie rzeczy dzieją się na ołtarzu. Wielka liczba tych, którzy stali blisko przeżywała taką chwilę pierwszy raz w życiu. Było to dla nich ogromnie ważne i piękne przeżycie, i doświadczenie bliskości Boga!!!

Na zakończenie rekolekcji robiliśmy grupowe zdjęcia to także przywołanie tego, co wspominałem na początku. Chcemy zapamiętać piękne chwile rekolekcji. Dzięki Bogu jednak po rekolekcjach zarówno we mnie jak i w tych młodych ludziach pozostała także miłość z tych spotkań...

Nie tylko pusta pożółkła fotografia!!! Teraz oddaję głos jednemu z uczestników moich rekolekcji Jest to jego oryginalny tekst nie zmieniany przeze mnie, który oddaje atmosferę spotkań rekolekcyjnych w bardzo prawdziwy i autentyczny sposób.

* * *

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus...

Tylko dlaczego? Dlaczego akurat taki zwrot? Dla mnie jest on zbyt szczupły. Dlaczego ludzie nie mówią: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” i kropka? Przecież to nasz Zbawiciel, Ojciec stada baranków, które mają wybór, czy wysławiać imię Boga, czy też nie. Powinniśmy go kochać w każdym pierwiastku życia na każdym kroku. Więc zacznijmy jeszcze raz: Niech będzie pochwalony Jezus!

Jezus Chrystus Król! Władca! Zwycięzca śmierci, piekła i szatana! Litościwy, wszechpotężny, Pan wszelakiego stworzenia! Sprawiedliwy, kochający i miłosierny, miłosierny, po trzykroć miłosierny! Cieszę się niezmiernie, iż mogłem skorzystać z nauk Księdza. Prosił Ksiądz o komentarz tego niezwykłego czasu rekolekcji, który

przy wspólnym wysiłku Was wszystkich przyniósł tak owocne plony. Korzystałem i zarówno nie korzystałem, paradoksalnie... za co jest mi niezwykle przykro. Wiem, jak ksiądz się starał, wygłaszając naprawdę mądre przemowy prosto z serca, nie ze skrzętnie ukrytej karteczki w kieszeni, którą się odczytuje spontanicznie, bez zastanowienia. Te słowa, to skarb dla serca i umysłu, gdyż wnoszą tak wiele za tak niewiele. Tak wiele istnień Ksiądz nawrócił, tak wiele osobistości przemogło się i z pokorą wystąpiło z ławki do spowiedzi świętej. Aż serce mi drżało na ten niezwykle widok. Jednak... ja sam nie uczestniczyłem w tej niesamowitej chwili. „Dzisiaj jest pierwszy dzień z reszty Twojego życia... chyba, że jest to dzień Twojej śmierci”. Po tych słowach autentycznie czuję się, że był to dzień mojej śmierci. Nie potrafiłem się przełamać, nie potrafiłem opanować strachu. Wołałem stać biernie i ze łzami w oczach opierać się o zamknięte drzwi, gdzie po drugiej stronie pukał cierpliwie Jezus Chrystus. Tak bardzo chciałem mu otworzyć, złapać jego nogi i dziękować, że jest, że żyje, że trwa. Kiedy niemal wszyscy szli do Komunii świętej, ja siedziałem sam w ławce, całkiem sam, z bolącym sercem, jakby mi je rozdierano w sztuki. Kiedy wracający do ławek spoglądali na mnie, powtarzałem sobie w myślach „Spójrzcie, oto grzesznik”. Miałem ochotę, aby ktoś podszedł do mnie, spojrzął z pogardą i określił to na cały kościół „Ecce homo”, „Oto człowiek”, tak jak Piłat określił Chrystusa. Tutaj składam Księdzu Markowi najszczerze przeprosiny. Ksiądz się tak starał, jak gorąco zachęcał, tak bardzo chciał, żeby choć jedna, jedyna osoba się nawróciła, a jak się okazuje, była ich cała masa, masa czystych serc, szczerych uśmiechów i ust napełnionych radosnymi pieśniami na cześć naszego Króla.

Przepraszam, że tak bardzo odstaje od reszty... Powodów, dla których nie byłem u spowiedzi świętej jest naprawdę wiele, przeraźliwie wiele i zrozumienie ich zajęło mi dotychczas osiem lat. I jak się okazuje, nie znalazłem żadnej, znaczącej odpowiedzi. To tylko domysły, złudzenia, nadzieje... Jak ja to sobie zawsze powtarzam „Odpowiedzi jest wiele, każda coś wnosi, ale żadna nie jest perfekcyjna”. Przepraszam rodziców, że nie jestem dobrym synem, przepraszam braci, że nie jestem dobrym bratem, przepraszam moją kochaną babcię, że nie jestem dobrym wnukiem, przepraszam moich

wszystkich nauczycieli, że nie jestem dobrym uczniem, przepraszam moich znajomych, że nie jestem dobrym kolegą, przepraszam małeńkie grono moich przyjaciół (a właściwie już tylko jednego... którego mogę nazwać mianem „prawdziwy przyjaciel”, przepraszam...). Przepraszam Ich za to, że ja sam nie jestem dobrym przyjacielem. Dziś jednak doszedł do mojego zbioru wywodów nowy wniosek... Przepraszam Ciebie, Księżę Marku, wszystkich chrześcijan, wszystkich aniołów i świętych, Najświętszą Marię Pannę, Ducha Świętego, Jezusa Chrystusa i samego Boga... że nie jestem dobrym katolikiem... jest mi tak niesamowicie przykro, kiedy pisze te słowa mam straszliwą gorycz żalu w gardle, a w oczach iskrzą się łzy. Przepraszam wszystko i wszystkich, że nie jestem lepszy. Najchętniej wyrzuciłbym wszystko z siebie i wyznał komuś swoje troski, ale nauczyłem się, żeby tego nie robić. Z jedną osobą już tak postąpiłem. Wiedziała o mnie więcej, niż ktokolwiek inny. Nazywałem ją Ostatnim Bastionem... moją kochaną twierdzą, wśród pogorzeliisk spalonych mostów... Porzuciłem wszystko dla mojego Sanktuarium, była to twierdza praktycznie nie do zdobycia, jednak wołała sama runąć i pozostać jedynie gruzowiskiem, niż być moją Twierdzą. Ona osoba stwierdziła, że nie jest w stanie wytrzymać tak ciężkiego brzemienia na swoich barkach i musiałem je jej odebrać, co zrobiłem z wielkim żalem i rozpaczą (z góry zaznaczam, że nie była to kobieta). Nauczyłem się, iż mało kto potrafi znieść taką odpowiedzialność...

Przez wszystko jestem zmuszony przechodzić sam, tylko ciekaw jestem jak długo będę w stanie unosić krzyż samego siebie...

Ale dość, przepraszam, miała być ocena rekolekcji, Ksiądz wybaczy... Jak już wspomniałem, NIC nie poszło na marne. Ten magiczny czas okrył boską poświatą wiele istnień. Rad jestem, że mogą oni cieszyć się tegorocznymi świętami z czystym sumieniem. W pierwszy dzień Ksiądz poruszał sprawy, dotyczące bardzo szerokiego grona młodzieży.

Przyzwyczailem się już, że nie są poruszane inne, mniej istotne, które tak naprawdę dotyczą czasem jednej osoby. Ale taka jest istota rekolekcji, aby trafić do jak najszerszego grona ludzi, co najlepiej wychodzi, poprzez poruszanie spraw, które dotyczą tak wielu z nich. Nie wiem, nie mam doświadczenia w tych sprawach, jestem

nieco... inny, ale głęboko wierzę, że dzięki staraniu Księdza, coś się zmieni w Ich światopoglądzie. W drugi dzień poruszane były sprawy wielkiej wagi, które mają dla mnie naprawdę niesamowite znaczenie.

Jedną z dwóch wartości, które wyznają (niestety JUŻ tylko dwóch...) jest dusza, wiara, że jest nieśmiertelna. To mnie bardzo podnosi na duchu, gdyż moim najgorętszym pragnieniem jest wejść do Królestwa Bożego, ale... nie oszukujmy się, z takim podejściem i w takim stanie będzie mi bardzo ciężko się tam dostać. Przemowa Księdza mnie bardzo poruszyła, niemal do łez. Dziękuję za to z całego serca. Środa natomiast była dniem najbardziej obfitym w skrajne emocje, które miały mną na wszystkie strony. Tak wiele osób wzięło sobie do serca nauki osiołka, który przyniósł Im Jezusa Chrystusa. Miałem ochotę wybiec przed schody, wykrzyknąć „Złóżmy pokłon osiołkowi, który na własnym grzbiecie, przygnięcionym bagażem doświadczeń, wiezie nam Zbawiciela”, po czym paść na kolana przez Twym obliczem, księżu Marku. Dziękuję, że tak wiele wyniosłem z Twych nauk.

Paradoksalnie, wbrew tego, że jest to „...dzień mojej śmierci”, to czuję się, że coś wyniosłem, mimo wszystko. Świadczy chociażby ten oto list. Kłaniam się w pas, biję pokłony i szczerą brawą, gdyż to, co robi Ksiądz, wychodzi bardzo dobrze, niezwykle dobrze. Tak wiele, za tak niewiele. Dziękuję, z całego serca w imieniu moim, jak i wszystkich, którzy z najrozmaitszych powodów nie mogą Księdzu podziękować.

Będę się modlił w Twojej intencji, drogi Księżu Marku. Nie raz, nie trzy razy, lecz często, na tyle, na ile mi siły pozwolą. Pozdrawiam serdecznie, dziękuję za tak mądre słowa, wygłoszone w tak niesamowity sposób, dziękuję za ten magiczny czas, który wszyscy razem z Księdzem spędziliśmy, dziękuję za to, że Ksiądz do nas przyjechał, że dał mi nadzieję, że podzielił się z nami swoimi spostrzeżeniami, swoją miłością Jezusa Chrystusa, Jezusa Chrystusa Króla, Władcy, Pana Miłosiernego! Dziękuję za to, że Ksiądz jest... po prostu jest.

Dominik